



EPILOG BIC

Była siódma wieczorem, kiedy zadzwonił mój telefon, a ja byłem gotów odebrać.

„Dzień dobry, panie Frega. Mówi Valeria z hotelu Sheraton w Reggio Calabria. Przepraszam, że przeszkadzam. Dzwonię w imieniu dyrektora generalnego z pytaniem, czy mógłby pan przyjść jutro rano około 10:30 w sprawie, która pana dotyczy”.

„Oczywiście. Ale wie pani, jestem z natury niespokojny. Gdyby była pani tak uprzejma i dała mi jakąś wskazówkę co do tematu, mógłbym przyjść przygotowany i gotowy”.

„Prawdę mówiąc, nie powinnam panu mówić. Ale w praktyce chodzi o dług, który kilka tygodni temu zostawiła pańska francuska koleżanka. Poleciała nam skontaktować się z panem, żeby uregulować tę sprawę”.

„Proszę przekazać dyrektorowi generalnemu, że będę jutro rano. Dziękuję”.

Francuska koleżanka?

Kto to, do diabła, był?

Ze wszystkich możliwości do głowy przychodziło mi tylko jedno imię: Chanel.

I dlaczego miałaby nazywać się moją koleżanką i zostawiać mnie z problemem, który nawet nie był mój?

Następnego dnia przyjechałem do hotelu.

Dyrektor generalny przywitał mnie serdecznie i od razu wręczył mi list, który dostarczono tam na moje nazwisko.

Choć nie byli urzędem pocztowym, uprzejmie zgodzili się go przyjąć, bo zarówno mój ojciec, jak i ja byliśmy ich klientami w imieniu naszej spółki matki, Gillette, od ponad pięćdziesięciu lat.

Potem dyrektor generalny zapytał, czy jestem gotów uregulować dług mojej koleżanki, a ja zapytałem go, ile wynosi.

„Prawie wstyd mi o to prosić – powiedział – ale ta pani bezwzględnie nalegała, żeby uregulował pan dług, zanim otworzy pan kopertę”.

„Ile jestem winien?”

„Panie Frega: jednego dolara amerykańskiego”.

Co za córka suki z tej Francuzki.

Uśmiechnąłem się.

Pożegnaliśmy się.

Potem wyszedłem na zewnątrz, żeby otworzyć list i go przeczytać.

Kochanie, teraz rozumiesz, co się czuje, płacąc jednego dolara.

Całuję,

Twoja Chanel

Ale to nie koniec.

Nie miałem samochodu i nigdy nie jeździłem autobusami.

Życie w wielkich zagranicznych stolicach nauczyło mnie chodzić, więc ruszyłem do domu pieszo i pokonałem prawie trzy kilometry.

Zadzwoniłem do drzwi.

Otworzyła mi córka i krzyknęła:

„Niespodzianka!!!!”

Ferdinando